



# BIULETYN

Nr 75 (1051), 17 lipca 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)  
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński  
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

## Siedemdziesiąta rocznica zbrodni wołyńskiej: brak zrozumienia na Ukrainie

**Piotr Kościński, Jewgen Worobiow**

*Obchody 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej wywołały na Ukrainie niejednoznaczną reakcję. Krytykowali je nacjonaliści, opozycja praktycznie pominęła milczeniem, a rządzący usiłowali wykorzystać do własnych celów politycznych. Jedynymi aktywnie działającymi na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego okazali się przedstawiciele Kościołów oraz inteligencji. Polska powinna dążyć do porozumienia i pojednania nie tyle na szczeblu politycznym, międzyrządowym, co między społeczeństwami – a przede wszystkim ze społeczeństwem Ukrainy Zachodniej, Wołynia i Galicji Wschodniej.*

**Ocena rzezi wołyńskiej na Ukrainie.** Obchody 70. rocznicy tragicznych wydarzeń z lat 1943–1944 r. na Wołyniu pokazały, jak diametralnie różni się ich ocena przez stronę ukraińską i polską. W efekcie dla ukraińskiego społeczeństwa spory polskich polityków o użycie słowa „ludobójstwo” do określenia działań Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) były co najmniej niezrozumiałe. Równie niezrozumiała była debata wokół obchodów rocznicowych w Polsce, co utrudniało działania w celu pojednania podejmowane przez niektórych polityków polskich, a także duchownych czy intelektualistów obu krajów.

Według strony polskiej w 1943 r. UPA podjęła akcję zbrojną zmierzającą do fizycznej likwidacji Polaków żyjących na Wołyniu, w której wyniku zginęło ok. 60 tys. osób narodowości polskiej (historycy szacują łączną liczbę polskich ofiar, także w Galicji Wschodniej, na 100–130 tys.). Inaczej postrzegają rzeź wołyńską historycy ukraińscy. Określają ją jako „wojnę polsko-ukraińską”, w której ucierpiała też ludność cywilna. Czasem jako winowajców wskazują partyzantów radzieckich – którzy, udając upowców, mieli atakować polskie wioski, by siać niezgodę między Polakami a Ukraińcami – a czasem też Niemców, w których interesie również było poróżnienie obu narodów. W ocenie ukraińskiej wśród Polaków miało być o wiele mniej ofiar, niż twierdzi strona polska, czyli co najwyżej 30–35 tys. osób na Wołyniu (i kilka tys. w Galicji). Z kolei ofiar ukraińskich miało być więcej niż szacowane przez niektórych polskich historyków 10–15 tys.

Odbiór rzezi wołyńskiej jest na Ukrainie zróżnicowany także terytorialnie i politycznie. Opisane wyżej stanowisko jest przyjmowane niemal bez zastrzeżeń na zachodzie (gdzie partyzanci UPA przez wielu ludzi uznawani są za bohaterów), a w znacznej mierze także w centrum kraju. Jednak na wschodzie, gdzie wciąż żywa jest tradycja ZSRR i walk Armii Czerwonej podczas II wojny światowej, dramat Wołynia postrzegany jest przez pryzmat negatywnej oceny UPA, jako współpracującej z hitlerowskimi Niemcami i walczącej z „radziecką ojczyzną”. Taki punkt widzenia prezentują też zwolennicy rządzącej Partii Regionów i komuniści.

**Ostrożna opozycja.** Dwa główne ugrupowania opozycyjne w ukraińskiej Radzie Najwyższej w sprawie obchodów 70. rocznicy Wołynia albo wypowiadały się bardzo ostrożnie, albo w ogóle tematu nie podnosiły. Oficjalne oświadczenie partii Batkiwszczyna Julii Tymoszenko z 5 lipca określiło rzeź wołyńską jako „bratobójstwo Polaków i Ukraińców”, a także wezwało partie i organizacje na Ukrainie oraz w Polsce, by powstrzymały się od wykorzystywania tej sprawy w celach politycznych i „podgrzewania emocji”. Natomiast partia UDAR Witalija Kłyuczki, poza kilkoma mało wpływowymi jej działaczami, w ogóle powstrzymała się od wydawania jakichkolwiek oświadczeń, kontynuując politykę unikania problemów historycznych.

**Krytyczni nacjonaliści.** Swoboda – partia nacjonalistyczna, która podczas wyborów parlamentarnych w 2012 r. uzyskała znaczące poparcie na zachodzie kraju – przyjęła politykę odrzucania polskich ocen rzezi wołyńskiej.

I tak lider Swobody na Wołyniu uznał wizytę prezydenta Bronisława Komorowskiego w Łucku za „niepożądaną” i „prowokacyjną”, bo „poniża Ukraińców, którzy walczyli o niepodległość swego kraju”. Pomimo formalnych deklaracji o przywiązaniu do „dobrosąsiedzkich stosunków z Polską”, działacze Swobody utrzymują, że rzeź wołyńska musi być postrzegana w kontekście polskich „zbrodni na Ukraińcach”, i domagają się przeprosin ze strony polskiej.

Podobne twierdzenia padały również po przyjeździe prezydenta Komorowskiego do Łucka. I tak np. Anatolij Witiw, deputowany Swobody z tego regionu, twierdził, że polski prezydent złamał obietnicę, iż będzie zachowywał się jak pielgrzym, i oskarżył go o fałszowanie historii. Dodatkowo sytuację skomplikował atak na prezydenta Komorowskiego w stolicy Wołynia (młody mężczyzna rzucił w niego jajkiem). Pojawiły się z jednej strony pogłoski, że napastnik jest działaczem Swobody, a z drugiej – że jest członkiem ugrupowania antyfaszystowskiego i chodziło mu o skompromitowanie tej partii.

**Partia Regionów i komuniści.** Partia rządząca użyła sprawy Wołynia do przypomnienia swej wcześniejszej akcji „zwalczania neofaszyzmu na Ukrainie”, zadeklarowanej w maju 2013 r. i uznanej powszechnie za narzędzie ograniczenia społecznego oddziaływania opozycji.

5 lipca br. 148 deputowanych do Rady Najwyższej, reprezentujących Partię Regionów i Komunistyczną Partię Ukrainy, podpisało oświadczenie wzywające Sejm do określenia rzezi wołyńskiej dokonanej przez UPA mianem „ludobójstwa na ludności polskiej” i potępienia „zbrodni ukraińskich nacjonalistów”. Uzasadnili te wezwania „wzrostem ksenofobicznych i neonazistowskich sentymentów na Ukrainie”. Jednak przedstawiciele prezydenta i rządu w ogóle nie wypowiedzieli się w sprawie rocznicy, a ambasador Ukrainy w Polsce nie wziął udziału w oficjalnych obchodach 11 lipca w Warszawie.

Dalsze oświadczenia członków Partii Regionów mogą wskazywać na ich rzeczywiste cele. Obecny na debacie w polskim parlamencie Wadym Kołesniczenko, prorosyjski deputowany Partii Regionów, ogłosił, że przygotowuje projekt ustawy dotyczącej odznaczeń dla Ukraińców, którzy ratowali Polaków, oraz ustawy zakazującej gloryfikacji organizacji odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. Jest to wymierzone wprost w opozycyjną Swobodę.

Oświadczenie 148 deputowanych wywołało też krytykę. Leonid Krawczuk, pierwszy prezydent niepodległej Ukrainy, uznał, że doszło do „nienaturalnego sojuszu między polskimi nacjonalistycznymi [politykami] i stalinowskimi politykami na Ukrainie”. Natomiast rzecznik Swobody wezwał Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy do wszczęcia śledztwa, gdyż jego zdaniem deklaracja nosi znamiona zdrady.

**Spółeczeństwo obywatelskie.** Największą aktywność na rzecz porozumienia wykazały Kościoły. Pod koniec czerwca wspólną deklarację o pojednaniu polsko-ukraińskim z okazji 70. rocznicy zbrodni na Wołyniu podpisali hierarchowie Kościołów rzymskokatolickiego i greckokatolickiego w Polsce, Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego i Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Wcześniej wydawało się, że do porozumienia w sprawie deklaracji nie dojdzie, a Kościoły na Ukrainie ogłosiły odrębne listy pasterskie. Apel o pojednanie wystosowali też, wspólnie z polskimi, ukraińscy intelektualiści (również ci wywodzący się z Ukrainy Zachodniej), którzy na początku lipca napisali: „Za przelaną krew niewinną na Wołyniu i w Galicji, za niewiarę, przebac mi, Bracie (...). Wstyd pali moje serce, wstrzymuje oddech w piersiach, kiedy myślę o Twoim bólu, o zabitych Twoich braciach i siostrach na Wołyniu i w Galicji (...). Przebac za tych, którzy nie chcą wraz ze mną wziąć ciężaru odpowiedzialności za zbrodnię wołyńską, przebac za długie milczenie moich braci. Przebac za tych, którzy nie widzą w tym grzechu. Przebac za tych, którzy nie mogą uznać tej zbrodni za zbrodnię”. Wypowiadający się w mediach kulturolog Taras Wozniak, założyciel uznanego czasopisma „Ji”, zaapelował o zastosowanie formuły „przebaczam i proszę o przebaczenie”, a znany politolog i historyk Kost' Bondarenko wezwał do prowadzenia badań historycznych zamiast prób pojednania dokonywanych przez polityków.

**Wnioski i rekomendacje.** Reakcja na obchody 70. rocznicy rzezi wołyńskiej jest na Ukrainie tak zróżnicowana, że trudno mówić o ich całościowym tamtejszym odbiorze. Znalazły one oddźwięk przede wszystkim na zachodzie kraju, a więc tam, gdzie podczas II wojny światowej dochodziło do mordów na Polakach. Zarazem rządzący wykorzystywali rocznicę rzezi wołyńskiej do własnych celów politycznych, chcąc wykazać, że odwołujący się do tradycji UPA opozycyjni nacjonaści to pogrobownicy sojuszników Hitlera i morderców.

Pojednanie polsko-ukraińskie wydaje się dziś trudniejsze niż 10 lat temu, podczas obchodów 60. rocznicy dramatycznych wydarzeń na Wołyniu. Na zachodzie Ukrainy wizja wydarzeń z lat 1943–1944 r. jest zupełnie odmienna od polskiej, a partyzanci UPA, w Polsce uznawani za zbrodniarzy, określane są mianem bohaterów. Z kolei Ukraina Wschodnia nie widzi potrzeby pojednania, skoro całkowicie odcina się od UPA. A korzystanie w sporze z ukraińskimi nacjonalistami ze wsparcia wrogów nastawionych do UPA komunistów byłoby raczej niewłaściwe.

Polska musi więc przewartościować swe priorytety i dążyć przede wszystkim do porozumienia w sprawie Wołynia ze społeczeństwem Ukrainy Zachodniej (ewentualnie też Centralnej), jako najbardziej powiązanych historycznie z naszym krajem. Konieczna jest intensyfikacja dialogu, w tym szerokie przedstawianie polskiego punktu widzenia na sprawy wspólnej historii. Działania takie może podejmować Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa. Natomiast na szczeblu centralnym, w kontaktach między prezydentami czy premierami, sprawa Wołynia nie musi odgrywać istotnej roli, bo rządzący tym państwem, czerpiący z zupełnie innej tradycji niż Ukraina Zachodnia, nie są właściwymi adresatami takich kwestii.